

MARCELI OLMA

JĘZYK MIESZKAŃCÓW WSI ŚWIADECTWEM LOKALNEJ TOŻSAMOŚCI KULTUROWEJ*

Wstęp

Według zgodnej opinii socjologów, antropologów i lingwistów¹ język jako skomplikowany system znaków służący porozumiewaniu się, spełnia także inne, nie mniej doniosłe funkcje w życiu każdej populacji. Wraz z pozostałymi wyróżnikami kultury konstytuuje on większe całości, łącząc jednostki w rodziny, grupy rówieśnicze, zawodowe czy środowiskowe, tworząc wspólnoty lokalne, skupiska etniczne, wreszcie narody, które swoim bytowaniem przekraczają nierzadko granice administracyjne powiatów, dystryktów i państw. Język zatem nie tylko jednoczy i scala członków społeczeństwa, ale również poprzez swoją wariantywność uchwytą na płaszczyźnie systemowej oraz różnorodność i bogactwo w zakresie leksyki, separuje i wyróżnia poszczególne zbiorowości. Nie można zapominać też o tym, że stanowi on o prestiżu tak wydzielonych grup, których reprezentanci są świadomi swojej odrębności i swoistości, dostarcza także narzędzi do interpretowania rzeczywistości, współkształtując ją według wyznawanego przez wspólnotę systemu wartości.

Trzeba sobie również uzmysłowić fakt, iż język utrwała wydarzenia, zjawiska i elementy otaczającego świata, usiłując nadać za przekształceniami historycznymi, gospodarczymi czy obyczajowymi, po to, by móc skutecznie spełniać funkcję komunikatywną. Zachodzące w niespotykanym nigdy dotąd tempie przeobrażenia cywilizacyjne w okresie powojennym przyniosły nieodwracalne zmiany w życiu, a tym samym w mowie mieszkańców wsi. Wraz z zanikiem gwary, zepchniętej bezpowrotnie w wielu regionach kraju do reliktu minionych epok, odchodzą szybko w niepamięć elementy wiejskiej kultury materialnej i duchowej: architektury, wyposażenia domu, narzędzi i warunków pracy, sztuki kulinarnej, stroju, ludowych wierzeń, ceremonii i obrzędów. Unifikacja dokonująca się w kulturze a znajdująca odzwierciedlenie w języku, musi za sobą pociągać utratę wyrazistości i oryginalności regionów oraz podmiotowości zasiedlających je mikrospołeczności.

* Na podstawie *Słownika gwary używanej w Kozach*, W. Skoczylasa, Kozy 2002.

¹ Np. Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziolkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977; W. J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004; S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 135-136.

Proces ten zachodzący w nierównomiernym tempie uzależnionym od poczucia wspólnotowości wśród ludności, a także troskliwej działalności oświatowej prowadzonej przez władze terenowe, nie ominął chyba żadnego z zakątków Polski, w tym i Podbeskidzia.

Kozy – miejscowość leżąca w zachodniej części Małopolski, na ważnym szlaku komunikacyjnym z Bielska-Białej do oddalonego stąd o 80 kilometrów Krakowa, liczy ponad 11 000 mieszkańców. Dzieje owej podgórskiej wsi wraz z jej wszechstronną charakterystyką (geograficzną, botaniczną, demograficzną, uwagami o stroju i herbie koziańskim, prezentacją miejscowych zabytków, losów kolejnych tutejszych kościołów i duszpasterzy) zostały szczegółowo przedstawione w dwóch obszernych monografiach². Dla celów niniejszego szkicu warto w ślad za nimi przypomnieć, że początki tej jednej z najstarszych osad na terenie dawnego księstwa oświęcimskiego opustoszałej po najazdach tatarskich, następnie skolonizowanej w niemałej części przez żywioł niemiecki, sięgają średniowiecza³ i wskazują na silne związki z Krakowem i królewską jurysdykcją. O wsi *Dwyekozy* wspomina też w *Liber beneficiorum* Jan Długosz, koziańska parafia figuruje wielokrotnie w rejestrach świętopietrza od początku XIV stulecia. Przez dwieście lat do połowy XVI w. tereny te stanowiły lenno władców czeskich, a językiem urzędowym była czeszczyzna. Wraz z tymi wpływami lokalny kościół katolicki ustąpił na krótko miejsca husytom, a potem przez kolejne dziesięciolecia służył wyznawcom nauki Kalwina. Miejscowość w następnych stuleciach stanowiła własność prywatną, trafiając między innymi w ręce rodziny Rejów z Nagłowic (połowa XVII w.) i innych rodów związanych z Małopolską (Jordanów, Gierałtowskich, Russockich). Wraz z I rozbiorem Polski wieś znalazła się w granicach cesarstwa austriackiego, zacieśniając więzi z pobliskim Bielskiem i Białą Krakowską (dopiero od 1951 r. Bielsko-Biała), gdzie prężnie rozwijał się przemysł włókienniczy. Lata II wojny światowej przyniosły Kozom przynależność do Generalnej Guberni, a lata powojenne – do województwa katowickiego (od 1950 roku), potem bielskiego (w latach 1968–1999), wreszcie najnowszy podział administracyjny kraju z 1999 roku włączył wieś do nowo powstałego województwa śląskiego.

Zmienne losy Kóz i ich mieszkańców sprawiły, że w wielu sferach życia można dziś dostrzec swoistą mieszaninę stylów, nawyków oraz mód. Zarówno wydarzenia historyczne, jak i koegzystencja na tym samym terenie zwolenników różnych wyznań, wreszcie wielorakie związki z nieodległym Bielskiem, znajdują najpełniej swoje odzwierciedlenie w języku, którym do niedawna posługiwała się cała wiejska społeczność. Znana dziś głównie reprezentantom najstarszego pokolenia gwara rejestrująca wiernie relacje międzyludzkie oraz ich stosunek do otaczającej rzeczywistości zyskała cenne opracowanie leksykograficzne⁴. Jego bliższą charakterystykę znaleźć można gdzie

² W. Honkisz, *Jest taka wieś Kozy*, Warszawa 1988; *Z dziejów parafii świętych Szymona i Judy w Kozach*, pod red. ks. T. Borutki, Kraków 1998.

³ Z zapisu A. Theinera wynika, że wieś Kozy, której właścicielem był naówczas jakiś Zygfryd (villa de duabus capris seu Siffridvilla) należała w 1326 roku jako parafia do dekanatu oświęcimskiego (*Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. I, s. 251).

⁴ W. Skoczylas, op. cit.

indziej⁵, tutaj natomiast warto zająć się prezentacją i analizą zgromadzonego słownictwa w celu pokazania kształtującej się w kolejnych wiekach świadomości patriotycznej i tożsamości kulturowej mieszkańców Kóz.

O ile sam słownik dostarczyć może językoznawcom argumentów do rozważań z zakresu różnorodności i zasięgu cech gwarowych, o tyle konteksty zdaniowe egzemplifikujące użycie i znaczenie kolejnych haseł w leksykonie, służą konkretyzacji realiów, w jakich toczyło się życie mieszkańców wsi. Korzystając z tego wartościowego wydawnictwa oraz czerpiąc z pokładów osobistych doświadczeń autochtona, można pokusić się o garść uwag z pogranicza językoznawstwa, etnografii i historii regionalnej.

1. Historia utrwalona w języku

Leksyka militarna znana mieszkańcom Kóz i używana przez nich dowodzi, iż doniosłe wydarzenia historyczne nie ominęły wsi, pozostawiając w miejscowej gwarze liczne ślady, np.⁶: **brownik** (ang. *Brauning* ‘ręczna broń automatyczna, pistolet szybkostrzelny’), **dezynter** (fr. *déserteur* ‘dezerter’), **foszpon** (niem. *Vorspann* ‘podwoda, stangret powożący konia’; tu: ‘środek transportu wraz z obsługą pełniący z polecenia władz usługi na rzecz wojska’), **gwer** (niem. *Gewehr* ‘karabin’), **maszyngwer** (niem. *Maschinengewehr* ‘karabin maszynowy’), **kanón** (fr. *canon* ‘działo, armata’), **maniebry** (fr. *manoeuvre* ‘manewry’), **siandar** (fr. *gendarme* ‘żandarm, policjant’). Ich daleko posunięta deformacja fonetyczna w stosunku do języka oryginału wynika oczywiście z mechanizmów adaptacji zapożyczeń, z którymi częściowo niepiśmienni kozianie stykali się za pośrednictwem żywej mowy.

Pamięć o zawieruchach wojennych pobrzmiwa w wielu innych sformułowaniach, np:

W czasie pierwszej wojny światowej w Kozach stacjonowały tabory **foszponów**.

W piyrwszom wojne światowom mój dziadek był w wojsku austriackim i bił się z **Talianami** (‘Włochami’).

Józa, brat lojca **pod** (‘zginął, poległ’) w piyrwszom wojne światowom na ruskim froncie.

Jego dziadek służył w wojsku austriackim przy **kanónach**.

Wojsko maszerujące na front zajęło szkołę na swojom **kwatere**.

⁵ Recenzję *Słownika gwary używanej w Kozach* wraz z prezentacją sylwetki jego autora opublikował „Język Polski” LXXXV, 2005, z. 4, s. 45–48.

⁶ W całym tekście przyjmuje się ujednolicony sposób korzystania z opracowania W. Skoczylasa. Wyrazy – hasła słownikowe zapisane zostają tłustym drukiem, ich znaczenie ujęte jest w tzw. łapki ‘’, konteksty zdaniowe przytacza się wiernie (pomimo wszystkich niekonsekwencji i usterek w zapisie oraz użyciu gwary) w ślad za autorem, oznaczając je kursywą. Pierwotna postać wyrazów zapożyczonych ustalana jest na podstawie stosownych słowników języków obcych.

Stryk służył w wojsku przy **maszynogwerach**.

Po wojnie **patrony** ('naboje do broni palnej') leżały byle gdzie i dziecka je zbierały, a potem się nimi bawiły, przez co niekiedy dochodziło do niszczyciścio.

Żoł nom było Józka Jurzoka jak z małym zawinionytkiem **pod pazuchą** ('pod pachą') spieszył się, aby zdążyć do transportu na przymusowe roboty do Niemiec.

Za okupacji hitlerowskiej południowo-wschodniom kwatere koziańskiego **smyntorza** ('cmentarza') przeznaczono „Nur für Deutsch”, czyli tylko dla Niemców.

Za okupacji hitlerowskiej chłopcy brani byli do kopania łokopów, a baby do **plantowania** ('rozgarniania i wyrównywania') wykopanej ziemi.

Za Niemców dużo ludzi z Kóz wywieziono na roboty do Rzeszy.

Hitlerowcy **zgladzili** wszystkich Żydów, którzy przed wojnom miyszkali w Kozach.

O negatywnym stosunku mieszkańców Polski południowej-zachodniej, w tym także kozian, do ludności niemieckiej świadczy używanie pejoratywnego określenia **Szwob** zarówno w stosunku do zaborcy i okupanta, jak i na drodze przeniesienia – na określenie karalucha (w języku ogólnopolskim analogiczne zjawisko można zaobserwować w odniesieniu do rzeczownika *prusak*):

Kupili my starom szofe, a w niej były **szwoby** i zapłyngły się nom w domu.

W dużych siedliskach ludzi **szwoby** mogom przenosić choroby zakaźne.

2. Prawa i powinności mieszkańców wsi

Gwarancją harmonijnego funkcjonowania każdej społeczności jest przestrzeganie zasad prawa stanowionego oraz niepisanych zasad moralnych. Wszystko wskazuje na to, że mieszkańcy Kóz byli świadomi swoich powinności wobec administracji państwowej i właścicieli miejscowego dworu. Znajduje to odzwierciedlenie w wielu uwagach zamieszczonych w *Słowniku*:

Jeszcze po wojnie do 1958 roku, gospodarze musieli odrabiać **szarwark**, a czasym można było zapłacić równowartość dniówek (niem. *Scharwerk* 'obowiązek ludności dostarczania ludzi i sprzętu do robót publicznych, np. do naprawy i budowy dróg, nakładany przez państwo – zwykle przez organy samorządu – na ludność wiejską w wymiarze zależnym od wielkości gospodarstwa; praca w ramach tego obowiązku').

Gojny ('gajowy') w lasach barona Czecha chodził po lesie z flintom i pilnował, aby ludzie niczego z lasu niey kradli.

Pod koniec XIX wieku właściciele naszego dworu wypowiedzieli **harynde** ('dzierżawę') żydom dzierżawionym koziańskie karczmy.

Żeby przekroczyć granice, trzeba było mieć odpowiedniom **bumage** (z ros. *бумага* ‘papier, kwit, zaświadczenie, ważny dokument’).

Złapali go jak szed śtrekom (niem. *Strecke* ‘linia, kolej, trasa’; tu: ‘tor kolejowy’) i musiał zapłacić **štrof** (niem. *Strafe* ‘kara pieniężna, mandat, grzywna’).

Wezwali go do **filansów** (‘urzędu skarbowego’), bo miał niezapłacony podatek za łoński rok. Z **filansami** lepiej nie mieć nic do czynienia.

Nie rod ide do **becyrku** (z niem. *Bezirk* ‘rejon, dzielnica’, tu: ‘starostwo’) załatwiać cokolwiek.

Ze sformułowań używanych w Kozach wynika również, że do norm kształtujących stosunki międzyludzkie w obrębie wiejskiej wspólnoty należał powszechnie akceptowany zwyczaj okazywania szacunku innym, zwłaszcza osobom wyższym rangą społeczną. Z dużą pieczołowitością podchodzono też do pracy i jej owoców oraz do spraw wyznawanego światopoglądu:

Właściciel dworu baron Czecz był **widziany** (‘znany i poważany’) nie tylko w Kozach, ale i w okolicy.

Przy kłanianiu się powinno się czopke lub kapelusz **zdimać** (‘zdejmować’) z głowy.

Kiedyś jak się mijało ludzi zbierających plony zboża, to trzeja ich było pozdrowić słowami: „Boże naspórz !” (**nasporzyć** – ‘pomnożyć, wzbogacić’).

Na świąnta kościelne domy użyteczności publicznej powinny być udekorowane **fanami** (niem. *Fahne* ‘flaga’) państwowymi.

Zdyjmijmy chocioż czopki bo **zwniom** (‘dzwonią’) na Anioł Pański.

3. Praca

Kolejną dziedziną życia, rejestrowaną wiernie przez język danej społeczności, jest sfera działalności zawodowej jej członków. Minione stulecia przyniosły mieszkańcom Kóz trudniącym się początkowo głównie gospodarstwem nowe umiejętności i stanowiska pracy. Wspomniane już sąsiedztwo Bielska i Białej zdobywających pozycję potentata w produkcji sukienniczej i zakładających sieć nowoczesnych fabryk w miejsce dotychczasowych manufaktur tkackich skłoniło licznych kozian do porzucenia pracy na roli na rzecz rzemiosła. Część z nich wybrała fach budowlany, inni znaleźli źródło zarobku we włókiennictwie lub w przemyśle ciężkim, decydując się na codzienne pokonywanie (zwykle pieszo) dystansu 10 km dzielącego wieś od miasta. Taki stan rzeczy oczywiście nie mógł nie wpłynąć na mowę mieszkańców wsi, władających dotychczas niemal wyłącznie gwarą. Obok słownictwa obsługującego sferę kontaktów codziennych, rodzinnych, pojawiła się leksyka profesjonalna.

Dla potwierdzenia powyższych uwag można przytoczyć kilkanaście sformułowań, a jest ich w słowniku bardzo liczna grupa.

a) słownictwo związane z prowadzeniem gospodarstwa i pracą na roli

chamerdzie//chamerdzio – ‘chrust leśny, suche drobne gałęzie’: Przed wojnom ludzie żyli biednie i w piecach kuchennych polili **chamerdziami**, przyniesionymi z lasu w płachcie. Przed wojnom to nawet **chamerdzio** w lesie nie było wolno zbierać.

cyntryfuga – niem. Zentrifuga ‘wirówka’, tu: ‘wirówka do mleka’: Downij na każdym wynikszym gospodarstwie mieli **cyntryfuge** do oddzielania śmietany od mlyka.

gadlina – ‘gruba wiązka słomy’: Downij zboże młóciło się cepami, a słome wionzało w **gadliny**. Przy młocce zboża maszyną robotnik wiążący słome w **gadliny** i kneblujący powróła musiał się dobrze zwracać, aby nadażyć.

gliniok – ‘gliniany garnek o cylindrycznym kształcie’: Do połowy XX wieku gospodynie używały **glinioków** do przechowywania mlyka w chłodnej piwnicy.

hadziaj – ‘właściciel dużego gospodarstwa rolnego’: W Kozach nie było **hadziaj**.

kolca – ‘dwókołówka podtrzymująca przednią część pługa konnego’: Przy podorywce lemiesz pługa musiał być dalej od **kolca**, a przy gylmbokiej orce trzeja było przybliżyć go do **kolca**.

maśnica – naczynie z klepek do ubijania masła, maselnica’: Downij każdo gospodynii miała **maśnicke** i robiła w niej wspaniałe masło, jakigo dzisiaj nie uświadcysz.

parmety – ‘sieczenka słomiana, plewy i otręby, albo makuchy, a jesienią także z dodatkiem sieczki z liści buraczanych zalane wrzącą wodą jako karma dla bydła’: **Parmety** dlo krów przygotowywała służonco, abo gospodynii.

przyzba – ‘podmurówka z kamieni pod ścianą domu osłonięta wystającym dachem’: Jak nie było jeszcze prądu we wsi, to ludzie letnimi wieczorami siadali na **przyzbie**, aby sobie odpocząć i pogadać. Ludzie mieszkający w starych domach na zime ogacali dom, układając na **przyzbie** suche liście lub badyle zimnioczane.

słomionka – ‘forma w kształcie misy upleciona ze skręconych pasm słomy, przeznaczona do porcji ciasta chlebowego przygotowanego do wyrośnięcia przed wypiekiem’: Downij w każdej chalpie był piec chlebowy i kilka **słomionek** do domowego użytku.

stróżok – niem. Strohsack ‘siennik’: Mielimy jednom izbe i musieliśmy z bratem spać na **stróżoku**, który na dzieiń wynosiło się do siyni. **Stróżok** był uszyty z jutowej tkaniny workowej, a napychało się go prostom żytniom słomom, ze zboża wymłóconego cepami.

szwacyna – ‘drugie śniadanie robotnika rolnego dawane przez najemce robotnikom pracującym u niego w polu’: **Szwacyne** zazwyczaj jadło się w polu.

b) słownictwo odnoszące się do pracy w przemyśle

arbajcug – niem. *Arbeitszug* ‘pociąg, którym robotnicy dojeżdżają do pracy’: Przed wojną można było jeździć do roboty i z powrotem **arbajcugiem**, ale z Małych Kóz wszyscy chodzili do Biyska piechotom.

cajg – niem. *Zeug* ‘tkanina, materiał’; tu: ‘gruba, mocna i gęsta tkanina bawełniana, jednobarwna, w kolorowe pasy lub w kratę o splocie ukośnym, używana na ubrania robocze’: Do chodzynio na każdy (*w dni powszednie*) nojpraktyczniej było mieć **cajgowe** ubrania robocze.

baufir – niem. *Baufürer* ‘kierownik budowy’: Na budowie **baufir** był dużym szefem.

fajfla – niem. *Pfeife* ‘gwizdek, fajka’; tu: ‘szpula do nawijania przędzy’: W fabrykach włókienniczych w latach sześćdziesiątych papierowe **fajfle** zaczęto zastępować plastikowymi.

giser – niem. *Gisser* ‘odlewnik’: Jego tata robił jako **giser** w żelaznej fabryce u Schwabego i robił odlewy ram do warsztatów tkackich.

kamgan – niem. *Kammgarn* ‘wełniana przędza dobrego gatunku, o długiej, równej, bardzo cienkiej nici, produkowana z surowca przerobionego na czesarkach; gładka tkanina z wełny czesankowej’: Tę **kamgan** jest niżej najlepszy.

krosno – ‘warsztat tkacki’: Po wojnie niektórzy tkacze robili w fabrykach nawet na czterech **krosnach**, ale przy takiej robocie musieli się dużo uskokać kole warsztatów.

klajnikanty – od niem. *kleinigkeit* ‘drobiazg’, tu: ‘drobne przedmioty lub narzędzia’: Handlager (niem. *Handlager* dosł. ‘podawacz cegieł’, tu: ‘robotnik budowlany, pomocnik murarza’) musiał po robocie umyć murarzowi **klajnikanty**.

krompoc – czes. *krumpáč* ‘kilof’: W naszym terenie niżej do rady wykopać fundamenty od chałupy bez **krompoca**.

loprzyka – ‘pochylnia z desek z poziomo przybitymi listwami służąca pomocnikom murarzy do wychodzenia na rusztowanie w celu wyniesienia przy pomocy tzw. noszących materiałów budowlanych i zaprawy murarskiej, używana do poł. XIX wieku’: Moja mama czyniła wspominała, jak w czasach jej młodości młode 14-letnie, lub nawet młodsze dziewczyny robiły za pomocników przy murarzach i nosiły im cegły po **loprzykach**.

puc – niem. *Putz* ‘tynk’: Jak kto kciół gładziutki **puc** na ścianach w izbach murarze używali rajbeteł łobitych filcem ze starych kapeluszy.

szerzyna – ‘miara szerokości materiału’: Bawełniane tkaniny produkowane były o małej **szerzynie**, a to 80 do 110 cm, zaś tkaniny wełniane o dużej. Aby dać się uszyć ubrania z westonem (*kamizelką*) u krawcy, trzeba było kupić trzy metry materiału o podwójnej **szerzynie**.

sztof – niem. *Stoff* ‘material, tkanina’; tu: ‘tkanina wełniana w dobrym gatunku’;
Sztopy wyprodukowane w Bielsku, abo w Białej były poszukiwanym towarem
za granicami Polski.

wercajg – niem. *Werkzeug* ‘narzędzie’: Mularze przechowywali **wercajg** w dre-
wnianych kuferkach, które nojczyńsij sami se robili porą zimową.

Zaistniała sytuacja społeczno-gospodacza doprowadziła do tego, że w niedługim
czasie nie tylko mieszkańcy Kóz pracujący w bielskim przemyśle, ale również ich rodziny,
a wreszcie cała wiejska wspólnota zaczęła używać słownictwa specjalistycznego (zwykle
obcej proveniencji), poddając je nierzadko fonetycznym deformacjom, zgodnym z gwa-
rowymi nawykami i ogólnojęzykowymi tendencjami.

4. Określenia osób należących do wiejskiej wspólnoty

Uzupełnieniem uwag o różnych zatrudnieniach kozian (i ich kontaktach z ludźmi
spoza swojego grona) może być rejestr nazw zawodowych, wśród których nie brak wyrazów
o obcojęzycznej proveniencji: **desenator** (od franc. *dessin* ‘rysunek’, tu: ‘projektant
wzorów, deseni tkanin’), **druciorz** (‘druciarz’), **fajermion** (niem. *Feuermann* ‘strażak’),
gruborz (‘grabarz’), **hajcer** (niem. *Heizer* ‘palacz’), **handlagier** (niem. *Handlager*
‘podawacz cegieł’, tu: ‘robotnik budowlany, pomocnik murarza’), **kachlorz** (‘wznoszący
piec z kafli, zdun’), **kolorz** (‘kołodziej, stelmach’), **kosiorz** (‘kosiarz’), **kuczer** (niem.
Kutscher ‘woźnica, furman’), **masorz** (czes. *masář* ‘masarz’), **mietlorz** (‘robiący nowe
miotły’), **miśkorz** (‘zajmujący się kastrowaniem zwierząt’), **mulorz** (niem. *Maurer* ‘murarz’),
musterweber (niem. *Muster* ‘wzór, deseń’ + *Weber* ‘tkacz’ = ‘tkacz wzorów’), **pastyrz**
(‘pasterz, pastuch pilnujący bydła’), **skórcorz** (‘handlujący skórkami zwierzęcymi’), **szewiec**
(‘szewc’), **urzyndnik** (‘urzędnik’), **wachtorz** (niem. *Wachter* ‘stróż, dozorca’), **weteryniorz**
(‘weterynarz’).

Wypowiedzi autora wykorzystywanego tu słownika egzemplifikujące użycie
kolejnych haseł dowodzą, że większość dawnych profesji mieszkańców wsi zaniknęła:

W ostatnim wieku zaginał fach **kolorza**.

Downij **masarze** prowadzili swoje jatki, w których sprzedawali miynso i wyndliny
własnego wyrobu.

Jeszcze do połowy XX wieku po wsi chodzili **miśkorze** i świadczyli swoje
usługi.

Wieś Kozy znana była w całej Polsce z **mularzy** znających świetnie swój fach.

Downij dzieci z bydných rodzin najmowały sie za **pastyrza** do pasiynio krów
u bogatých gospodarzy.

Przed wojnom **skórcorze** chodzili od chałpy do chałpy i skupowali skórki królicze.

Do połowy XX wieku każdy **szewiec** musiol umieć zrobić nowe buty na miare.

Socjalny krajobraz wsi byłby niepełny, gdyby pominięto w nim określenia służące wartościowaniu niektórych osób. Zgodnie z powszechną tendencją, zauważalną nie tylko w dialektach, ale i w polszczyźnie ogólnej, przeważają w charakteryzowanej gwarze określenia pejoratywne⁷, z których warto przytoczyć zaledwie kilkanaście: **agar** ('ważniak'), **babiorz** ('kobieciarz'), **baraba** ('człowiek zarośnięty i brudny, nie dbający o swój wygląd'), **buzerant** ('homoseksualista'), **chachar** ('łajdak, włóczęga'), **chamciuk** ('człowiek niekulturalny'), **ciućmok** ('osoba nie posiadająca zdolności praktycznych, niezdarka'), **fifrok/fifidrok** ('błazen') **flejtuch** ('brudas, abnegat'), **kapcan** ('niedołęga'), **kidoń** ('człowiek niechlujny, brudas'), **kutok** ('ślamazara'), **kwitpompa** ('pijak') **lizoń** ('lizus'), **mamlas** ('skarżypyta'), **miłganc** ('spryciarz, cwaniak'), **pampon** ('wieśniak bogaty i zachłanny'), **pipa** ('pijak'), **pitlajka** ('człowiek nierozgarnięty'), **powicher** ('obieżyświat'), **prykol** ('starzec, niedołęga'), **robsik** ('rabuś, kłusownik'), **serga** ('człowiek niedbale ubrany'), **śnocher** ('ktoś zaglądnący potajemnie do cudzych rzeczy').

Określenia pozytywne, a nawet neutralne trafiają się tutaj sporadycznie: **borok/borocek** (biedaczysko, osoba godna współczucia'), **ciyntus** ('zgrabny elegant'), **gibcok** ('człowiek wysportowany, zwinny'), **panocek** ('elegantko ubrany mężczyzna').

Zwięzłego komentarza wymaga także dysproporcja ilościowa pomiędzy określeniami odnoszącymi się do mężczyzn i kobiet. Tych ostatnich w mowie mieszkańców Kóz było zdecydowanie mniej, co wynika z pewnością z niższej rangi społecznej kobiet we wspólnocie wiejskiej, a także z ograniczenia ich roli głównie do zajęć gospodarskich. Dowodzą tego sporadyczne żeńskie nazwy zawodowe: **pastyrka** ('pasterka'), **piastunka** ('opiekunka do dziecka'), **szwocka** ('szwaczka, krawcowa') i równie rzadkie przykłady określeń wartościujących dodatnio: **frelka** ('zadbana dziewczyna, ubierająca się po miejsku'), **panicka** ('panienka elegantko ubrana').

Nie brak natomiast epitetów konotowanych negatywnie: **babica** ('wyrośnięta, otyła kobieta'), **flondra** ('kobieta lekkich obyczajów; kobieta złośliwa i zgryźliwa'), **franca** ('osoba oceniana negatywnie'), **handlyra/kiplyra** (pogardliwie 'handlarka'), **koszczubok** (złośliwie: 'kobieta chodząca z rozwichrzonymi włosami'), **lafirynda** ('kobieta rozpustna, lekkomyślna'), **latawica** ('kobieta uganiająca się za mężczyznami'), **mamcura** ('kobieta gruba, ubrana w chusty osłaniające twarz'), **mrażnica** ('złośliwa, niedobra kobieta'), **pinda** ('kobieta strojnie ubrana i kokietująca mężczyzn'), **siksa** (pogardliwie: 'dziewczyna lubiąca towarzystwo chłopaków'), **szlompeta** ('niegustownie ubrana kobieta nosząca długie spódnice i suknie'), **ślompa** ('niegustownie ubrana kobieta').

Zarówno nazwy zawodowe, jak i określenia motywowane wyglądem zewnętrznym, nawykami lub zachowaniem się ludzi dają wyobrażenie społecznego zróżnicowania wiejskiej zbiorowości oraz dowodzą daleko posuniętej spostrzegawczości i krytycyzmu jej członków wobec siebie. Identyfikacji osób w kontaktach nieoficjalnych nie służyły nazwiska, lecz imiona lub **szpicmiana** ('przezwiśka'), bo jak wspomina W. Skoczylas: „Downiuj każdy miał jakieś szpicmiano”.

⁷ Por. np. H. Grochola-Szczepanek, *Rzeczowniki złożone w gwarach polskich*, Kraków 2002 oraz M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka plci. On i ona w języku polskim*, Lublin 2005.

Liczne spośród wymienionych powyżej określeń oraz niezwykle zindywidualizowane przezwiska dziedziczone często przez kolejne pokolenia funkcjonują tutaj niezmiennie do dziś, dla osób spoza wspólnoty lokalnej ich znaczenie pozostaje jednak niejasne. Słownictwo z omówionego pola semantycznego stanowi zatem niezwykle istotny czynnik odróżniający mieszkańców wsi od członków innych, także tych sąsiadujących, społeczności.

5. Słownictwo dotyczące stroju i mody

Zagadnienie stroju noszonego przez dawnych kozian doczekało się własnego opracowania⁸. Koncentrując uwagę badawczą wyłącznie na warstwie leksykalnej, trzeba tutaj powiedzieć, że słownictwo w tym zakresie jest dosyć urozmaicone, w znacznej części ma ono charakter rodzimy, aczkolwiek nie brak w nim elementów o proveniencji obcej (zwłaszcza w odniesieniu do garderoby męskiej).

Na początek godzi się przypomnieć, że mieszkańcy wsi parający się tkactwem od kilku stuleci byli nie tylko doskonałymi specjalistami, od których inni uczyli się rzemiosła⁹, ale również posługiwali się fachowym słownictwem, którego przykłady zamieszczone zostały w pkt. 3.

W skład stroju męskiego mogły m.in. wchodzić: **ancug**, (niem. *Anzug* ‘ubranie, garnitur męski’), **kabot** (ukr., węg. z pers. *kāba* ‘wierzchnie okrycie męskie lub kobiece, zwykle krótkie, rodzaj surduta, żakietu’; tu: ‘marynarka’), **westa** (czes. *vesta* ‘kamizelka’), **ibecyjer** (chyba z niem. ‘płaszcz męski z grubej tkaniny’), **mantel** (niem. *Mantel* ‘płaszcz’), **galoty** (czes. *kalhoty* ‘spodnie’), **rajtki** (‘spodnie z nogawkami poniżej kolan, obcisłe dołem, ubierane do butów z cholewami, bryczesy’). Obuwie stanowiły **trzewiki** (‘rodzaj lżejszego obuwia, buty sznurowane z cholewką do kostek’), **trepy** (‘drewniane chodaki’), **baganie** (‘buty robocze ze świńskiej skóry’) lub **śtyblety** (‘wysokie buty ponad kostkę, upinane wokół nogi za pomocą wszytej gumy’). Nieodzownym nakryciem głowy w porze letniej był **kłobuk** (czes. *klobouk* ‘kapelusze’) lub **mycka** (niem. *Mütze* ‘mała, okrągła czapeczka bez daszka, ściśle przylegająca do głowy’; tu: ‘niska czapka męska z daszkiem, rodzaj cyklistówki’), a zimą – **baranica**. W okresie chłódów mężczyźni zakładali **gacie** (‘kalesony’). Zamiast paska do spodni alternatywnie używano **hozentregów** (niem. *Hosenträger* ‘szelki do spodni’).

Najbardziej charakterystycznym elementem garderoby kozianek była od XIX w. **jakła** (‘ozdobna bluzka’) dobrze znana kiedyś kobietom zamieszkującym w dorzeczu Białki, Soły i w Ziemi Pszczyńskiej. Powszechnie ubierano **spodnice**, zawiązując na nie w czasie prac gospodarskich **zapaski**. Na plecach noszono **łodziwacki** (‘odzieżawczki’), którymi w razie potrzeby, zimą osłaniano twarz. Głowy na codzień okrywano **czepcem**, na który

⁸ M. K n y c z. *Strój koziański*, [w:] *Z dziejów parafii...*, op. cit., s. 197–210.

⁹ W pracy S. B r o n i c z a, *Strój pszczyński*, Wrocław 1954, można przeczytać, że koloniści niemieccy z Kóz z ziemi krakowskiej osadzeni z końcem XVIII wieku na Śląsku, zajmowali się tkaniem i bieleniem płótna, podczas gdy ta sztuka nie była popularna wśród ludności zamieszkującej okolice Pszczyny (s. 201).

niekiedy zakładano **jedwobnicę** ('jedwabnicę'; tj. 'chustę z jedwabiu'). Niewidocznym komponentem kobiecego stroju były **halter** (niem. *Halter* 'łapka', tu: 'podwiązki z tzw. żabkami') oraz **podwłóczki**.

Forma uczesania kobiety była uzależniona od jej stanu cywilnego – po wyjściu za mąż noszono **cuby** ('kok na głowie uformowany ze zwiniętego warkocza'), do ich układania wykorzystywano **szpangi** (niem. *Spange* 'klamra, sprzączka', tu: 'spinka do włosów') i **hernodle** (niem. *Haar* 'włosy'+*Nadel* 'igła, szpilka' = 'druciane wsuwki do włosów w kształcie litery U'). Dopełnieniem kobiecego stroju mogły być **korole** ('korale') oraz **maszka** ('kokarda'), jak również haftowana **smarkatka** ('chusteczka do nosa'), zwana niekiedy **śnuptychlą**.

M. Knycz zanotował: „Przed pierwszą wojną światową wraz murarzami wyjeżdżały kozianki do pracy w okolice Jasła, Krosna i Sanoka. Zwracały na siebie uwagę swym ubiorem w Krakowie i dalej na wschodzie. Strój ten kojarzono z Bielskiem i nazywano go bielskim”¹⁰.

Dysponując egzemplifikacją użyć określeń dotyczących stroju preferowanego kiedyś w Kozach, trudno nie przytoczyć kilku cytatów.

Przed wojnom sukiynnicy zatrudniyni w wełnianyk fabrykak mieli sprawione tyle **ancugów**, ile jest dni w tygodniu i co niedziela ubiyrali inny.

Downiynj w kieszonce **westy** chłopcy nosiły zegarek przypiynty na dewizce.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych mężczyźni w Kozach nosili na jesień **gacie** szyte z białego płótna, zaś na zime z flaneli, a nogawice w nich wiązane były na tasiymki.

Szytywne **kragle** (niem. *Kragen* 'kołnierz') przypinało się do koszuli specjalnymi spinkami, a zatym w każdej kwili można go było łopionć i założyć do koszuli inszy, czysty kragiel.

Przed wojnom kawalery paradowały w **pompkach** ('rodzaj męskich spodni sportowych, zapinanych pod kolanem i tworzących u dołu pufę'), bo wtedy był to krzyk mody.

W okresie międzywojennym krzykiem mody u mężczyzn było chodzenie w **rajtkach** i oficerkach z wysokim połyskiem.

W okresie międzywojennym wszystkie baby w Kozach chodziły w **jaklach**.

Już bardzo dawno przestano na kapelusze godać **kłobuk**.

Koziańskie baby noszone się po wiejsku, w niedziele paradowały do kościoła w **jedwobnicach**.

Downiynj **swobodne dziolchy** ('panny') nosiły warkocze, a wydane **cuby**.

¹⁰ Ibidem, s. 202.

Baby do spinania **cuby** używały **hernodli**.

W piyszej połowie naszego wieku dziewczuchy i baby do kościoła i na wyinksze uroczystości ubierały na szyje **korole**.

Kiedyś baby na wsi w zimie niy chodziły w płaszczach, ale okrywały się do pola **łodziwaczkom**. **Łodziwaczki** przyozdabiały zwisajonce z jej krawędzi strzypki skryncone z wyprutych z niej nitek.

W latach mojej młodości każdy chłop miał **mycke**, bo wstydziłby się ubrać na głowe śtrykowanom czopke ('nakrycie głowy robione z włóczki na drutach'), gdyż takie nosiły ino dziecka.

6. Nazwy potraw

O upodobaniach kulinarnych ludzi zasiedlających dany teren informuje także leksyka nazywająca spożywane potrawy, których składniki lub sposoby przyrządzania są niekiedy charakterystyczne dla określonego regionu. W tym zakresie słownictwo kozian wykazuje liczne paralele w stosunku do całego pasa podgórskiego, a także częściowo Górnego Śląska. Przekonuje jednocześnie, że mieszkańcy wsi odżywiali się w sposób oszczędny oraz dowodzący rozmyślnego wykorzystywania darów natury, których obfitość wynikała nie tylko z zamożności gospodarzy, ale też z urodzaju i pory roku. Pomijając nazwy ogólnopolskie, można wskazać kilka leksykalnych osobliwości: **babka**//**babówka** ('pszeniczne pulchne ciasto drożdżowe'), **jagły** ('obłuskane ziarna prosa'), **kapanka** ('lane ciasto'), **kapuśniorka** ('kapuśniak'), **kwaśnica** ('woda z kiszonej kapusty'; także: 'zupa ugotowana z wody z kiszonej kapusty'), **krupy** ('kasza z pokruszonego surowego ziarna zbożowego'), **leberka** (niem. *Leber* 'wątroba'; tu: 'wątrobianka, kiszka nadziewana ugotowaną i zmieloną wątrobą przyprawioną solą i pieprzem, z dodatkiem małej ilości przysmarzonej cebuli i smalcu'), **mocka**//**moczka** ('sos korzenny z bakaliami'), **papinek** ('potrawa dla niemowląt sporządzona z rozdrobnionego rogała – rzadziej mąki – w mleku z dodatkiem masła i cukru'), **wodzionka** ('zupa z wody i zasmażki'), **zulc** ('galaretka wieprzowa').

Niektóre potrawy według świadectwa autora cytowanego *Słownika* były lub nadal są przygotowywane i spożywane wyłącznie przy okazji świąt lub innych ważnych wydarzeń w życiu gospodarskim (np. świniobicia):

Downiyy w niektórych rodzinach **jagły** jedzono w wieczerze wigilijnom.

Mieliśmy wielkom frajde jak mama upiekła nom na śwynta drożdżowom **babke**.

Babówke jedli my tylko we śwynta.

Mocke jy sie podczas wieczerzy wigilijnej i świąt Bożego Narodzynio. W wielu koziańskich domach **mocka** jest jednom z ulubionych potraw na stole wigilijnym.

W wielu domach woda z **piecorkami** ('owoce, śliwki, jabłka lub gruszki zwykle wysuszone w piekarniku pieca kuchennego') jedzona z fasolom była jednom z tradycyjnych dań na stole wigilijnym.

Downijj na świnynta piekli placki z **posypką** ('kruszonką na kołaczu') w piecu chlebowym.

Po świniobiciu ludzie na wsi dzielili sie **grzbietowinom** ('schabem z kością') z najbliższymi krewnymi

Kiedys była wyynkszo biyda, a wtedy gospodarze jeszcze ciepłom **bacharzynie** ('pęcherz moczowy zabitej świni') z zabitej świni nadmuchiwali przez cygarniczkę, aby była dużo i po wysuszeniu używali do noszynia tabaku. Po zabiciu świni w wyczyszczonym **maćku** ('żołądku') robiło się przewósz, a niekiedy także w **bacharzynie**.

Po zabiciu świni robiło się smaczny domowy **prezwórszt** ('salceson').

Podczas świniobicio zawsze robiło sie **leberke** ('niem. *Leber* 'wątroba'; tu: 'wątrobianka, kiszka nadziewana ugotowaną i zmieloną wątrobą przyprawioną solą i pieprzem, z dodatkiem małej ilości przysmarzonej cebuli i smalcu') którym potem smarowało sie chlyb do jedzynio.

Przy biciu świni każdy miał rod skosztować ugotowanej **podgarliny** ('podgarla wieprzowego') posypanej pieprzym i solą. Po zabiciu świni niosło się do krewnych troche **grzbietowiny**, pore kiszek i czasym też troche **podgarliny**.

Przytoczone powyżej zdania dowodzą, że wśród mieszkańców Kóz panowały zasady solidaryzmu i istniało bardzo silne poczucie wspólnotowości. Co do przywiązania i szacunku wobec tradycji przyjdzie na ten temat zabrać głos w jednym z kolejnych punktów.

W kontekście nazw potraw warto wspomnieć także o wiejskich metodach leczenia rozmaitych schorzeń i przypadłości, które próbowano neutralizować za pomocą niewyszukanych specyfików pochodzenia roślinnego. Z poniższych cytatów wynika, że mądrość ludu wypływająca z wielowiekowych doświadczeń i wspomagana darami natury służyła utrzymaniu przy zdrowiu zarówno dorosłych, jak i dzieci:

Downijj ludzie na krzypote używali herbatę z suszonych korzyny **kosztyfołu** ('żywokostu').

Jeszcze w piyrwszej połowie dwudziestego wieku, ludzie z korzyny **kosztyfołu** robili nalywkę na spirytusie, którym leczyli chorych na suchoty.

Downijj ludzie zbiryali na wiosne **majkietki** ('pierwiosnki, prymule'), których ususzone kwiotki używali do parzynio wrzontkiem i pili zamiast herbaty.

Jak mosz **kurzowki** ('brodawki') to posmaruj je sokiem jaskółczego ziela, a na pewno stracom sie.

Jak tate chytala grypa, to na noc wypil se **warzonki** ('wódki ze spirytusu z dodatkiem przepalonego na brązowo cukru w małej ilości wody i pita na gorąco') i na drugi dzien zamiast do dochtora szed do roboty.

Jak sie za dnia mocno zmarznie, to dobrze jest na noc wypić goroncej **warzonki**.

Downij czynsto dziecka miały **glisty** ('robaki przewodu pokarmowego') i tymu dawano im pić kwaśnice.

Downij opiekunki do dziecek, pod nieobecność matki, dawały dzieciom **wacek** ('rodzaj smoczka ze szmatki') zrobiony ze szmatki, do którego wkładały kostkę cukru lub jakieś jedzyny, które dało się ssać przez szmatkę. Dziecka, którym czynsto dawano do ssania **wacek**, miały niekiedy zymby wysunięte do przodu.

Kiedy dziecku wychodzą ząbki swyndzom go dziąsła i wtedy dobrze jest dać mu do **zuchlanio** ('ssania') skórki z chleba.

7. Obyczaje, obrzędy i zabawy¹¹

Życie podbeskidzkiej wsi, podobnie jak innych osad w kraju, musiało toczyć się przez całe wieki w leniwym rytmie pór roku i niezmiennie po sobie następujących prac gospodarskich. Tę monotonię funkcjonowania lokalnej zbiorowości urozmaicać mogły głównie święta i uroczystości religijne oraz towarzyszące im przygotowania, obyczaje świąteczne i obrzędy świeckie.

Najwięcej miejsca wśród słownictwa z tego zakresu zajmuje leksyka związana z Bożym Narodzeniem.

Downij przed **godami** ('świętami Bożego Narodzenia') ludzie na wsi robili świniobicie.

Kryzbon (niem. *Christbaum* 'choinka przyozdobiona na święta Bożego Narodzenia') ubierało się przed samom **wigiliom**, a rozbierało w przeddzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Tylko w dużych izbach można było pozwolić se postawić **kryzbon** wysoki od podłogi do powału.

Przed **godnimi świyntami** ('świętami Bożego Narodzenia') kościelny i organista roznosili po domach **loplátky**. Przy wieczerzy wigilijnej wszyscy łomali się **loplátkiym** i składali sobie życzenia.

Podczas **wigilij** należało włożyć piyniondze pod serwet ('obrus') na stole, co miało wróżyć, że nom ich niy braknie przez cały rok.

Downij ludzie sami robili **świycki** z parafiny na **drzewko bożonarodzeniowe**.

Co roku po wieczerzy poliliśmy **rachetle** ('pałeczki zimnych ognii') i śpiywałi kolyndy.

Po wieczerzy wigilijnej śpiywało się kolyndy, a potym wszyscy szli na **pastyrke**.

¹¹ Brak miejsca uniemożliwia przywołanie tutaj wielu cennych publikacji poświęconych folklorystyce. Co najwyżej można odesłać do prac zasłużonych badaczy tego zagadnienia, np. J. Krzyżanowskiego, Cz. Hernasa, J. Burszty, D. Simonides, J. Ługowskiej i in.

Za moik młodych roków chłopcy już łód jesiyni przygotowywali **betlejke** ('szopkę bożonarodzeniową'), z którom mieli chodzić **po kołyndzie**.

Ludzie puszczałi do chałp **kołyndników**, którzy mieli porzondnom **betlejke**, niekiedy zrobionom na wzór krakowskich.

Downij na godne śwynta **kołyndnicy** chodzili po domach z podświetlonom **gwiozdom**.

Obrzędy Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy znajdują także odzwierciedlenie w języku mieszkańców wsi, z tym jednak zastrzeżeniem, że w pamięci kozian najlepiej zachował się zanikający już świecki zwyczaj chodzenia po śmierguście¹²:

Downij po „zawiazaniu” dzwonów w kościele w Wielkim Tydniu ministranci podczas obrzyndów liturgicznych **szezyrkali** ('grzechotali') na grzechotkach.

Downij był zwyczaj, że w Wielkom Sobote mali chłopcy podczas świyncinio łognia przez ksyndza łopolali w nim pręty z **lyszy** ('leszczyny'), a potem z nik robili krzyżyki, które wbijali w polu w każdy róg stajanio, co miało zapewnić lepszy urodzaj.

Jak sie chodzilo po **śmierguście**, to dło gorola kupowało sie maskare z bolokiem ('maskę ze strupem, pieprzykiem') na gymbie, a dla żyda z pejsami.

Małe dziecka były się **śmierguśnika** ('wielkanocnego przebierańca') w maskarze.

Chyba już mało kto pamiynto, jak to we Wielkanoc **śmierguśniki** w maskach **wynokwiali** ('wymyślali'), różne hece.

Zawartość przywoływanej tu pracy przekonuje, iż ważnym wydarzeniem w życiu parafii był również odpust, kojarzony przede wszystkim z koniecznością gruntownych porządków w obejściu oraz z wydarzeniem merkantylnym:

Trzeja by nom przed łodpustym **wyglansować** ('wyczyścić, wypolerować') klamki we dźwyrzach.

¹² Nieco więcej na ten temat pisze W. Honkisz: „Trudno ustalić, od kiedy to w drugi dzień Świąt Wielkanocnych <śmierguśnicy> barwnie ubrani w najrozmiatsze stroje [...] z maskami na twarzy dla ukrycia swej tożsamości, łącząc się w pięcio-, dziesięcioosobowe (a nawet liczniejsze) grupki, gromadnie przeciągali przez wieś. W skład takiej grupy <śmierguśników> z reguły wchodzili: śmierć, żyd, żołnierz, cygan, wieśniak, panna i arlekin. Czasami można było spotkać ucharakteryzowane postacie królów, myśliwych, piekarzy, a niekiedy siostry zakonne. Bardziej szanujące się grupy miały obowiązkowo w swym składzie harmonistę. Wszyscy <śmierguśnicy> uzbrojeni byli w długie bicze. Umiejętność strzelania z nich była dużą sztuką. <Śmierguśnicy> – zwani przebierańcami – zaglądali do domów swoich członków rodzin, znajomych i narzeczonych. Pobyt w tych domach sprowadzał się do zabaw w zgadywanke <kto jest kto>, kilku tańców w takt harmonii, poczęstunku (często napoje) i okupu w postaci kilku jajek, bochenka chleba, kawałka słoniny lub kielbasy” (W. H o n k i s z, op. cit., s. 40–41).

Jak we wsi słyhać **pukowki** ('zabawki w formie drewnianej rurki, której jeden koniec zatyka się korkiem, a z drugiego końca wypycha się tłok, wtedy wystrzelony korek daje charakterystyczny odgłos puknięcia), to wiadomo, że był łodupust.

Downij każde dziecko było rade, jak mu łojciec kupił na **łodpuście** gwizdek z kogucikiym, blaszanom trombke, abo drewnianom fujarke.

Wszystko wskazuje na to, w określonych okolicznościach poszczególne domy a nawet ulice wsi nabierały odświętnego wyglądu:

Kiedys na Zielone Świątki każda chałpa na wsi była **umojona** ('ustrojona') zieleniom.

Ołtarze na Boże Ciało były zawsze bardzo piyknie **umojone**

Downij na glajche (niem. *Gleichung* 'równanie'; tu: 'zakończenie etapu budowy domu, np. wzniesienia murów, wykonania stropu albo postawienie więźby') mularze zawsze stawiali **mojke** ('wiechę'), a właściciel dawol im za to wypić gorzółki.

Sposobności do dobrej zabawy i śmiechu dostarczały nie tylko wspomniane zwyczaję związane z Poniedziałkiem Wielkanocnym, ale również okres karnawału i wiejskie wesela¹³:

W karnawale to czasym tak **hulali** ('tańczyli, bawili się'), że aż sie ściany trzynsły.

Jak się panna wydawała chłopcy w maskarach zrobili na drodze **ślogę** (**śloga**//**szloga** – z niem. *Schlagbaum* 'szlaban', tu: 'przeszkoda z żerdzi lub drabiny na drodze orszaku weselnego') i weselnicy z każdej bryczki musieli im dać okup w formie gorzółki, abo piyniindyzy.

Jak my jechali do ślubu na drodze były dwie **ślogi**: jedna z byle jakiej żerdki, a drugo z drabiny ubranej bibułom i polnymi kwiotkami.

Przyjyło się, że na każdym weselu tańczujom **mietlorza** ('taniec ludowy w którym osoba nie mająca pary tańczy z miotłą'), bo przy tym jest dużo uciechy i śmiechu.

Jak kto jest niezdra to czysto zostaje **mietlorzym** i musi tańcować z miotłom zamiast z kobiytom.

¹³ O jeszcze innym zwyczaju świeckim żywotnym do lat osiemdziesiątych minionego wieku pisze w swojej książce W. Honkisz: „...obyczaj wieszania w noc świętojańską tak zwanego dziada w obrębie domostwa tej panny na wydaniu, która z różnych powodów naraziła się chłopcom. Za punkt honoru uznawano powieszenie <dziada> na najwyższym drzewie bądź słupie tak, by ewentualnie zdjęcie kukły było maksymalnie utrudnione. W tym celu na przykład smarowano drzewo lepikiem, asfaltem, wapnem [...]. Drzwi wejściowe domów blokowano drabiną, łańcuchem, drutem kolczastym. Czyniono to z premedytacją, aby opóźnić ewentualne zdjęcie <dziada>, pozwolić nasycić oczy niezyczliwym pannie młodej, mieszkającej pod jedną strzechą z <dziadem>, ośmieszyć dziewczę na wydaniu i jej rodzinę” (ibidem, s. 41).

Na koniec tej części rozważań warto nadmienić, że wśród mieszkańców wsi, głównie młodych, popularne były także inne formy spędzania wolnego czasu: puszczanie **dracha** (niem. *Drachen* 'latawiec'), zabawa w **glajzy** ('chowanego, gonionego'), w **garnek**// w **kipa**. Uprawiano też amatorsko nie wymagające dużych nakładów finansowych dyscypliny sportu: grę w **palanta**, grę w **kulę**//**kulkę** ('piłkę'), jazdę na **sonkach** ('sankach') i na **workach** wypchanych sianem/słomą, ślizganie się na **kolembusach** ('łyżwach z zaokrąglonymi ku górze przodami'), **śledziuchach** ('łyżwach z ostrymi szpicami') i **skijach** (niem. *Ski* 'narta'). Okolice podgórska sprzyjała tym formom aktywności fizycznej. Atmosferę owych zabaw najlepiej oddają cytaty ze *Słownika gwary używanej w Kozach*:

Kiedy młodsze dzieciaka nie miały bawideł ('zabawek'), to przy piyknej pogodzie bawiały się na polu w **glajzy** czyli zaklepanego. Bawiyni się w glajzy polegało na tym, że jedyn stawoł na kwile z zamrożonymi łóczami odwrócony gymbom do ściany chałpy, wtedy inni się kryli gdzie mogli i po kwili musioł ik szukać, a kiedy kogoś uwidzioł lecioł go zaklepać w umówione miejsce na ścianie, bo kiedy łodszukany bardziyj uwinął sie i szybcijj zaklepoł, to musioł dalej być szuka-joncem.

Downijj każdy chłopiec umioł zrobić se **dracha**. Jesieniom chłopcy puszczałi drachy na wietrze i prześcigiwali sie, kto mo dłuższy szpagat i może wypuścić **dracha** wyżej.

Przed wojnom mało kto mioł **skije**.

Słownik gwary używanej w Kozach nie rejestruje leksyki związanej z uroczystościami dożynkowymi, co dodatkowo dowodzi, że wieś w osatnich wiekach utraciła charakter osady rolniczej.

8. Wierzenia i przesady

Wyrazem kultury duchowej danej wspólnoty są funkcjonujące w świadomości jej członków wierzenia i gusa, jak również podejmowane w celu ustrzeżenia się przed urokiem, czy nieszczęściem zabiegi, zażegnывania lub zaklinania¹⁴.

Można domniemywać, że pomimo poważnych perturbacji miejscowego kościoła w XV i XVI stuleciu mieszkańcy wsi pozostawali bogobojnymi i praktykującymi katolikami, czerpiącymi wiarę w tutejszej świątyni i oddającymi się praktykom i ceremoniom religijnym. Z niektórymi z nich wiążą się niezmiennie pewne elementy myślenia magicznego, które, jak powszechnie wiadomo, przetrwały do dziś.

Obok tego zinstytucjonalizowanego nurtu wierzeń, drugim, niejako nieoficjalnym torem, toczyło się duchowe życie niegdysiejszych kozian. Przypisywali oni bowiem niemалą rolę snom i pewnym osobliwym zachowaniom lub zbiegom okoliczności. Wierzyli w istnienie

¹⁴ Istnieje na ten temat bogata literatura przedmiotu, np. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*. T. II: *Kultura duchowa*, cz. I, Warszawa 1967; D. Simonides, *Wierzenia i zachowania przesądne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, pod red. tejże, Katowice 1989, s. 226–301.

mocy nadprzyrodzonych, które mogły ingerować w losy jednostek, a nawet całych zbiorowości. Te przekonania i zabobony zostały utrwalone w tutejszej mowie i jako takie są dziedziczone przez kolejne pokolenia. Przekonują o tym poniższe sformułowania:

Kiedys ludzie u nas wierzyli w prorocze sny i tymu dobrze sprzedawało się **sniorze** ('senniki').

Mówią, że się bydzie mieć szczynści, jak sie oblecze cweter ('sweter') czy spódnice szwym na wyrzch.

Downij ludzie wyrzili, że jak się kto na drugigo zapatrzy to może go urzec i tyn bydzie chory.

Ślub i wesele w **łostatki** ('ostatki, mięsopust') podobno wróżom nieszczynści w małżeństwie i małżyństwo kończy się rozwodem.

Godajom, że podczas siedzynio nie powinno sie majtać zwisajoncymi nogami, bo wtedy podobno **kołybie** ('kołysz') się na nich diobła.

Jak gospodarz z gospodyniom potańcuje w **łostatki**, to sie im urodzom w polu duze kwacki.

Jak bydies duzo pil, to ci sie w brzuchu **zalyngnom** żaby – godali starsi ludzie.

Jeszcze za mojej młodości w niektórych domach, pótkowie po przyjściu z dzieckiem ochrzczonym z kościoła wyszali **powijok** ('wąski pas płótna służący do owijania niemowląt') w łoknie, aby w dorosłym życiu było widziane, czyli szanowane.

Pewnie nom somsiadka krowe **urzekła**, bo od pewnego czasu daje nom mlyko z krwiom.

Dzieckom niy powinno sie godać o **straszkach**, bo sie potym w nocy bojom.

Nasi pradziadkowie wierzyli w utopce. Podobno kole Stawu Legiońskiego też był **utopiec** (demon wodny, wg wierzeń ludowych 'mieszkaniec stawów topiący ludzi, topielec').

Szed z karczmy pijany, a była mgła i **nocnicki** ('upiory ukazujące się w na moczarach i błotach w postaci błędnych ogni, świateł') zaprowadziły go na młake skąd niy umioł trefić do swoigo domu.

We mgle szed tam gdzie widzioł światła, bo myśloł że tam som chałpy, a tymczasem były to **nocnicki** i zaprowadziły go do stawu, w którym się cały niekający utopioł.

Zarówno **nocnicki**, jak i **utopce** pojawiają się w wierzeniach ludowych w wielu regionach południowej Polski, zwłaszcza na Górnym Śląsku i w pasie podgórskim¹⁵.

¹⁵ R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 142, 149, 163, 180 i in.

9. Przysłowia i aforyzmy

W ślad za znawcami tematu przyznać się godzi, iż przysłowia są mądrością narodu, gdyż w tych utartych sformułowaniach zawiera się doświadczenie wielu pokoleń, które pozostawiły swoim potomnym cenne wskazówki dotyczące bytowania zgodnego z naturą. W mowie mieszkańców Kóz podobnych uogólnień można znaleźć sporo. Dowodzą one przyjęcia zdroworozsądkowej postawy życiowej oraz gruntownej znajomości miejscowych realiów społecznych, gospodarczych i światopoglądowych. Poniżej przytacza się tylko te sformułowania, których nie notują stosowne opracowania leksykograficzne¹⁶:

Ludzie godajom, że jak miesioncek ('księżyc') jest w kole, to za trzy dni woda w dole, czyli deszcz.

Godajom, a to sie sprowdzo, że jak idzie czernawa ('ciemne deszczowe chmury') z dołu (tj. z północy, od strony nizin) – kup se wołu (bo wolno nadciongo burza), a jak z gronia (tj. z południa, znad szczytów Beskidów) – kup se konia (bo bydzie prydtko łolo).

Niektórzy gospodarze po św. Michale paśli krowy na łonkach samopas zgodnie z przysłowiem: po śwyntym Michale można paść po cale (czyli wszyndzie).

Kto sie pod ławą urodził, trudno mu spod niej wyłyść.

Z głupim sie nie pogodo, z usmarkanym sie nie poje.

Lepijj wypić kieliszek dobrej gorzołki, jak byle jakiej **hary** ('wódki złej jakości').

Podobny charakter mają często powtarzane tutaj frazy i zwroty porównawcze. Nie brak w nich ironii oraz dystansu do otaczającej rzeczywistości:

Waży jak mokre ciele (czyli niewiele, mało).

Cieszy się jak nagi w pokrzywach (o wymuszonym śmiechu, śmiechu przez łzy).

Coś/Ktoś trzyma się jak luterska wiara koło Cieszyna (o czymś trudnym do usunięcia, zneutralizowania).

Jak byde miol ryński to sie zapytom ile wieś Kozy kosztuje (o czymś nieprawdopodobnym).

Ożyń sie już, żebyś nie musiał patrzeć do kołyski przez okulary.

Nie depcz mi po nogach, bo i tak nie pójdziesz na moje wesele.

Nie leć tak, bo cie do straży zapiszą.

Jak mosz mało, to ci gruborż łopata doloży.

¹⁶ *Nowa księga przysłów i zwrotów przysłowiowych*, w oparciu o dzieło S. Adalberga opracował zespół redakcyjny pod kier. J. K r z y ż a n o w s k i e g o, t. I–IV, Warszawa 1969–1978; S. S k o r u p k a, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 1967–68.

Podsumowanie

W świetle dokonanych powyżej zestawień i analiz, których podstawę materiałową stanowił *Słownik gwary używanej w Kozach*, trzeba chyba przyznać, że publikacja opracowana przez kolekcjonera oraz miłośnika lokalnej historii i kultury urasta do rangi nieocenionego źródła wiadomości o obyczajowości i mowie kolejnych pokoleń mieszkańców wsi. Wiele sformułowań użytych przez W. Skoczylasa nie pozostawia złudzeń, że XX wiek przyniósł nieodwracalne zmiany w cywilizacyjnym pejzażu tej podgórskiej miejscowości.

Wiedza o losach tych okolic, jak również paralele fonetyczne i leksykalne pomiędzy gwarą używaną w Kozach, a gwarą gorczańską lub gwarą górali żywieckich¹⁷ dowodzą, że zarówno prezentowana tutaj wieś, jak i całe podbeskidzie przynależą do Małopolski, pomimo historycznej płynności jej granic i przy całej nieścisłości pojęcia „region”¹⁸. Przekonują o tym także miejscowe zwyczaje, wierzenia, upodobania kulinarne, warunki życia i zatrudnienia utrwalone wiernie w świadomości i w języku tutejszej ludności.

Przytoczone cytaty oraz wyekscerpowane formy wyrazowe każą jednocześnie zwrócić uwagę badawczą w kierunku nieodległego Śląska, którego terytorium wytyczała umownie przez całe wieki rzeka Białka¹⁹ rozdzielająca Bielsko i Białą Krakowską. Na bliskie związki kulturowe i gospodarcze kozian ze Ślązakami wskazują nieco mniej liczne zbieżności dostrzegalne w zakresie nazw elementów stroju (**jakła**, **kragel**), czy pożywienia (**leberka**, **moczka**, **przewórszt**, **szpajzoda** ‘soda oczyszczona’). Bardzo silne koneksje widać natomiast w zakresie pracy zawodowej, która znajduje odzwierciedlenie w profesjonalnej leksyce zdominowanej przez słownictwo zapożyczone z języka niemieckiego. Germanizmy w gwarze koziańskiej trafiają się również w innych sferach życia; na potwierdzenie tych słów można przytoczyć tylko kilka przykładów spośród kilkuset form o podobnej proveniencji notowanych przez *Słownik*: **amper** (niem. *Eimer* ‘wiadro’) **befel** (niem. *Befehl* ‘rozkaz, polecenie’ tu: ‘plotka’), **brynza** (niem. *Bremse* ‘hamulec’ tu: ‘hamulec konnego wozu’), **szpas** (niem. *Spasse* ‘żart, figiel’), **szporkasa** (od niem. *sparen* ‘oszczędzać’; tu: ‘kasa oszczędności’), **sztajnbroch** (niem. *Steinbruch* ‘kamieniołom’), **wancka** (niem. *Wanze* ‘pluskwa’), **wander** (niem. *wandern* ‘wędrować, migrować’). Ich chronologia sięga nie tylko okresu przynależności Kóz i Białej do Generalnej Guberni, a Bielska wraz z całym

¹⁷ W niniejszym opracowaniu podstawę porównań stanowiły następujące słowniki gwarowe: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911; J. Kobylńska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001; J.K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000.

¹⁸ Por. A. Podróża, *Małopolska jako region historyczny (rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)*, „Małopolska”. T. I: 1999, s. 11–36.

¹⁹ Nikogo chyba nie dziwi związek nazwy rzeki Białki z etymologią usytuowanych na jej brzegach osad sięgającego XII w. Bielska i założonej kilkaset lat później Białej. Warto jednak zdać sobie sprawę z faktu, że dzięki właściwościom fizykochemicznym wody z tutejszej rzeki już w odległej przeszłości zaistniały sprzyjające warunki dla tkactwa i bielenia płócien, a w konsekwencji intensywnego rozwoju przemysłu włókienniczego w tym regionie.

Śląskiem Cieszyńskim do III Rzeszy. Niektóre mogą być również pozostałością po latach zaboru austriackiego²⁰.

W prezentowanym materiale widać również wpływy języka czeskiego. Trudno jednoznacznie orzec, czy to wyłącznie wynik XIX- i XX-wiecznych kontaktów zawodowych i towarzyskich kozian z pracującymi w bielskim przemyśle robotnikami ze Śląska Cieszyńskiego. Być może niektóre spośród bohemizmów typu **cześnia** (czes. *třešně* 'czereśnia'), **hnet** (czes. *hned* 'wkrótce'), **kabza//kapsa** (czes. *kapsa* 'kieszeń'), **kapka** (czes. *kapka* 'kropla'), **kłobuk** (czes. *klobouk* 'kapelusz'), **kurzok** (czes. *kuřák* 'palacz tytoniu'), **owiynzi** (czes. *hovězí* 'mięso wołowe'), **ryma** (czes. *rýma* 'katar'), **westa** (czes. *vesta* 'kamizelka') trafiły do miejscowej mowy znacznie wcześniej, utrzymując się w niej do dziś wskutek nigdy niezerwanych związków z pobratymcami zza Olzy.

Z przywołanych wcześniej fragmentów *Słownika* zdaje się wynikać, że społeczność tutejszej wsi nie stanowiła zbiorowości hermetycznej, zamkniętej na wpływy docierające z zewnątrz. Zaangażowanie jej członków w życie polityczne i gospodarcze małej ojczyzny a jednocześnie w losy całego kraju wymagało od nich wielu wyrzeczeń i samozaparcia w pokonywaniu codziennych trudności, czy znoszeniu rozłąki z najbliższymi. Wielorakie przyczyny złożyły się zatem na proces szybkich przeobrażeń niegdyś osady rolniczej. Z jednej strony niezbyt korzystne warunki klimatyczno-glebowe, a z drugiej bezpośrednie sąsiedztwo rozwijającego się żywiołowo miasta, dogodne warunki komunikacyjne (przebiegające przez centrum miejscowości tor kolejowy oraz droga tzw. cesarka łącząca Kraków z Wiedniem), zapotrzebowanie na fachowców w branży włókienniczej i budowlanej²¹ skłoniły rychło większość mieszkańców wsi do porzucenia pracy na roli na rzecz zatrudnienia w przemyśle. Tendencja ta utrzymała się do dziś, osiągając swoje apogeum w latach 90 minionego wieku, kiedy własną działalność usługowo-produkcyjną na terenie miejscowości prowadziło ponad 1200 podmiotów gospodarczych²².

Znaczne rozszerzenie kręgu doświadczeń i specjalizacji kozian znalazło odzwierciedlenie w ich mowie wzbogacanej w kolejnych stuleciach o nowe elementy leksykalne obce zdecydowanej większości gwar ludowych. W ten sposób język wiejskiej społeczności, jako niezwykle ważny wyróżnik grupy etnograficznej²³, towarzyszy nieustannie jej reprezentantom, zakreślając horyzonty myślowe swoich użytkowników, zgodnie

²⁰ Z danych statystycznych opracowanych dla Bielska-Białej wynika, iż jeszcze w 1910 roku ludność niemieckojęzyczna stanowiła ok. 70% populacji Bielska (15% stanowili Polacy, tyle samo Żydzi). W latach międzywojennych w Bielsku wciąż dominowali Niemcy. W Białej natomiast zdecydowanie przeważali Polacy.

²¹ Ta ostatnia branża nie była obca kozianom z racji funkcjonowania tu od 1880 roku kopalni odkrywkowej kamienia (wykorzystywanego do utwardzania ważnych szlaków komunikacyjnych w tej części kraju) oraz produkcji na skalę przemysłową wapna wypalanego w specjalnych piecach (wapiennikach) z wydobywanego na miejscu surowca.

²² Informacja podana na podstawie biuletynu informacyjnego wsi pt. „Gmina Kozy” (brak roku wydania).

²³ Por. J. Kobylńska, *Zagórzanie (górale gorczańscy) – góralska grupa etnograficzna*, „Małopolska”. T. VII: 2005, s. 87–112.

z zasadą filozoficzną sformułowaną przez L. Wittgensteina „granice mojego języka są granicami mojego świata”²⁴.

Pomimo tak daleko posuniętych przeobrażeń cywilizacyjnych, miejscowa społeczność pozostaje wspólnotą silnie skonsolidowaną dzięki rzeczywistemu poczuciu własnej tożsamości kulturowej, poszanowaniu wielowiekowej tradycji i pieczołowitemu kultywowaniu zwyczajów minionych pokoleń. Język lokalny, coraz bliższy polszczyźnie ogólnej (kulturalnej), będąc nieoszacowaną skarbnicą wiedzy o doświadczeniach, wierzeniach i upodobaniach dawnych oraz współczesnych mieszkańców Kóz, służy niezmiennie funkcji komunikatywnej, a jednocześnie jako narzędzie i forma myślenia pozwala na interpretację zjawisk otaczającego świata.

Bibliografia

- Boksański Z., Piotrowski A., Ziolkowski M., *Socjologia języka*, Warszawa 1977
- Bronicz S., *Strój pszczyński*, Wrocław 1954
- Burszta J.W., *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004
- Dźwigoł R., *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997
- Grochola-Szczepanek H., *Rzeczowniki złożone w gwarach polskich*, Kraków 2002
- Honkisz W., *Jest taka wieś Kozy*, Warszawa 1988
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Lublin 2005
- Knycz M., *Strój koziański*, [w:] *Z dziejów parafii świętych Szymona i Judy w Kozach*, pod red. ks. T. Borutki, Kraków 1998, s. 197–210
- Kobylińska J., *Zagórzanie (górale gorczańscy) – góralska grupa etnograficzna*, „Małopolska”. T. VII: 2005, s. 87–112
- Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*. T. II: *Kultura duchowa*, cz. I, Warszawa 1967.
- Podraza A., *Małopolska jako region historyczny (rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)*, „Małopolska”. T. I: 1999, s. 11–36
- Simonides D., *Wierzenia i zachowania przesądne*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, pod red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 226–301

²⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, wyd. 3, Warszawa 2004.

Skoczylas W., *Słownik gwary używanej w Kozach*, Kozy 2002 (rec. M. Olma, „Język Polski”, 85: 2005, z. 4, s. 45–48)

Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył B. Wolniewicz, wyd. 3, Warszawa 2004

Z dziejów parafii Świętych Szymona i Judy w Kozach, pod red. ks. T. Borutki, Kraków 1998

Wykorzystane opracowania leksykograficzne

Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911

Kobylińska J., *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001

Nowak J.K., *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000

Nowa księga przysłów i zwrotów przysłowiowych, w oparciu o dzieło S. Adalberga opracował zespół redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. I–IV, Warszawa 1969–1978

Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t.I–II, Warszawa 1967–68

Słownik wyrazów obcych pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1981